

Andrzej Gnarowski

Do Andrzeja Waltera Poety

– ale czy może pan powiedzieć
co to takiego poeta?
(Różewicz z *Poematu autystycznego*)

Przeżyłem osiemdziesiąt lat wpadając fortissimem
W spokojne piano To było wczoraj – kim zatem jestem
W deszczu bijącym skrzydełkami kropel
A świat wciąż przemija Tysiące razy księżyc obrócił się złoty
I tak poza czasem wielkość piramid Mont-Blanc
Bazylika św. Piotra Muzyka Strawińskiego Poeci
W liturgicznych szatach Słowa jak ptaki z rąk ich zlatywały
Sześćdziesiąt lat temu Na Nowogrodzkiej w Towarzystwie
Kulturalnym Żydów zadałem pytanie poecie Broniewskiemu
„którego z żyjących poetów
Uważa Pan za największego”
Poeta oczy na mnie zwrócił jak na szantażystę
Obojętnie wzruszył ramionami i powiedział:
„– No, no! Młodzieńcze! Co też pan wygaduje”
Znając wrodzoną skłonność poety do mistyki
I w totalny system Ptolemeusza uwierzyłem
Że poeta dysponuje środkami wyrazu które otwierają
Nowe niebo i przedsionki piekła Ktoś mógłby pomyśleć:
Że „butny, emfatyczny, porywem wzniosłości gnany”

„poeta »On umrzeć«
– a więc poeta umarł”
W samym środku zimy ogarnęła go ciepła kropla wieczności
„i tak (...) się dobrze umarło” I jest już po wszystkim
W bezwyznaniowym niebie mógł chwilę wyjednać
„I szedł Broniewski – na przestrzał twarzy pasażerów
Swojej wątroby i płaczu” Na fotografii oczy szeroko rozwarte
Pytające: „Pod jakim znakiem końca stanął świat?”
W Biblii Poetów płynęła Wisła spienionej krwi
A On przybrany w liście dębu brzozy i topoli wspinał się w górę
Światowid użył swojej twarzy jak posągowi

„Spotkanie z Poetą” Tadeuszem Różewiczem
Odbyło się w Domu Literatury Poeta z trudem odmierzał oddech
Gęstniał entuzjazmem tłum –
Pamiętam, że jechaliśmy miejskim autobusem w piątą stronę świata
Poeta mógłby powiedzieć (nie mogąc znaleźć sobie miejsca)
„Jechałem autobusem, ale nie autobusem tylko wierszem”
Obok nas stanęła kobieta ze świecącą twarzą
Św. Teresa z Awilii jakby wyjęta z obrazu
Tadeusz Różewicz był poetą nocy kiedy mówił:
„metafizyka lepiej hodzi w nocy, niż w świetle dnia,
Bóg może być wielki w nocy.” W dzień jest jednym z nas

Kiedy ulica wydłużyła się w wieczór W mieście G.
Całkiem niespodziewanie znaleźliśmy się z Andrzejem W.
U podnóża domu poety – to tu budował wiersze i poematy
Przesądzał o końcu świata –
„A jednak tu śmierć, cierpienie, były zaledwie tematami”
Nad nami wisiała szklana tarcza nieba bez deszczu i słońca
„Człowiek jest tylko trzcina, najwęższą w przyrodzie,
Ale trzcina myśląca. Nie potrzeba by cały wszechświat
uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczą,
aby go zabić.”
„Smutna jest dusza moja aż do śmierci” – powiedział Chrystus

„ale czy może pan powiedzieć
co to takiego poeta?”
– Poeta to zwierzę ludzkie udręczone w ciasnej klatce
Przesądów trzymane w ryzach logiki i gramatyki

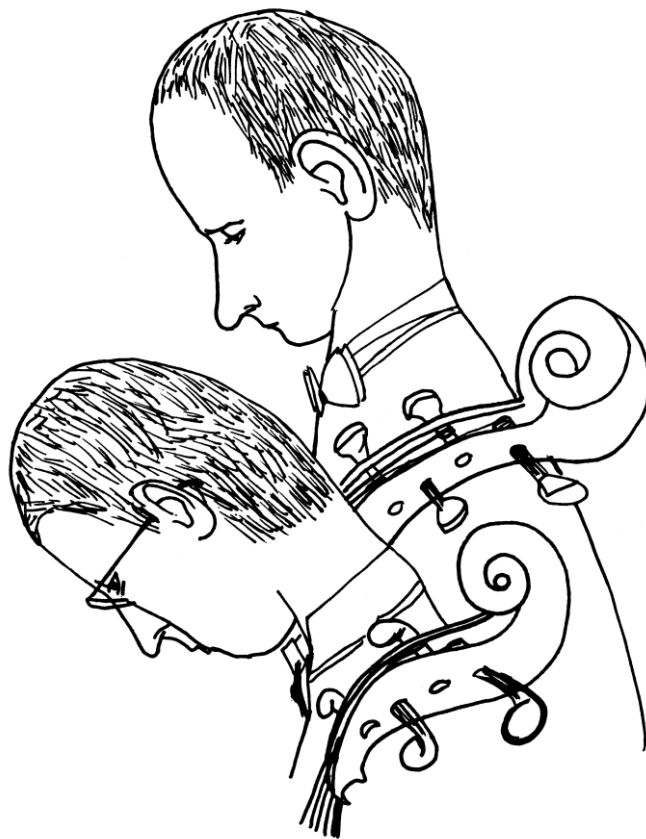
I tej całej reszty – –

„poeta »On umrzeć«
– a więc poeta umarł”
Nazywał się Adam Zagajewski: „Jego biografia: łuk rozpięty
między Lwowem i „Krakowem – przynależy do Nieba Poetów
Z Miłoszem i Śliwiakiem w trójkacie bermudzkim
„Poeci do presokraty. Nic nie rozumieją.”
„Znam jego wiersze. Niektóre do słuchu
są – i do serca, i do pamiętania”

Znam jego wiersz o autostradzie zbudowanej
Przez Hitlera (która prowadziła nie wiadomo dokąd)
W północy była Drogą Mleczną chwytającą gałęzie powietrza
„szukałem śladów tamtej wojny (wspominał poeta) śladów
epoki żelaza, bagnetów i hełmów”
„ale nigdy nie znalazłem ani bagnetu
ani złota, wszędzie była tylko rdza”

Pamiętam dobrze – rozmokła przestrzeń i błotniste pola
Las kołyszący cienie drzew brunatnych Pod mapą obłoków
W wilgotnym powietrzu pachniał kwiat paproci
W milczącym lesie którego spokój zakłócił szelest skrzydeł
Przelatującej sowy – czołg rozbity z ułamaną łufą
Stał niewzruszony jak wapienna skała
Na gałęziach dębu ciężka okiść śnieżna
Martwe samoloty obok pni zmurszałych
Z bagnetów strącaliśmy zwiędły pył gałęzi
Zardzewiałe lufy karabinów Gilzy kul mosiężne
Zbieraliśmy granaty – jak grzyby Victora Hugo
Żeby je skruszyć w ogniskach językami ognia
Obok kikutów drzew – las cmentarz bitewny
„potwierdził raz jeszcze wieczny ruch materii”

Pragnienie ugasiliśmy wodą ze strumienia
W miejscu gdzie kiedyś oddawano królestwo za konia
I gdzie nigdy nie było po wojnie – –



Rys. Barbara Medajska